

**Geografia**

**historyczna**

Feliks Koneczny

**Geografia**  
**historyczna**



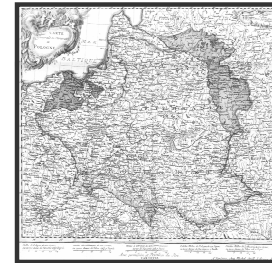
Warszawa 2018

ISBN:  
978-83-65546-36-4

Fotografie na str. 13, 18, 26, 33, 34, 39, 43, 46, 56, 73, 75, 89  
– Wydawnictwo Prohibita; pozostałe zdjęcia – internet.

Niniejszy esej został opublikowany  
w książce pt. *Polska, Obrazy i opisy, tom I*,  
Wydawnictwo Macierzy Polskiej, nr 83, Lwów 1906.

Wydawca:  
Wydawnictwo PROHIBITA  
Paweł Toboła-Pertkiewicz  
www.prohibita.pl  
wydawnictwo@prohibita.pl  
Tel: 22 425 66 68  
www.facebook.com/WydawnictwoProhibita  
ul. Dymińska 4  
01-519 Warszawa



### Spis treści:

|   |     |
|---|-----|
| <b>I WSTĘP</b> .....                      | 7   |
| <b>II WIELKOPOLSKA</b> .....              | 19  |
| <b>III WZDŁUŻ WISŁY</b> .....             | 27  |
| <b>IV MAZOWSZE</b> .....                  | 37  |
| <b>V POMORZE POLSKIE</b> .....            | 47  |
| <b>VI MAŁOPOLSKA</b> .....                | 57  |
| <b>VII SANDOMIERSKIE</b> .....            | 71  |
| <b>VIII WSCHÓD</b> .....                  | 81  |
| <b>IX PIĘĆ WOJEWÓDZTW</b> .....           | 93  |
| <b>X WIELKIE KSIĘSTWO LITEWSKIE</b> ..... | 105 |

Sprzedaż książki w Internecie:

**multibook.pl**  
KSIEGARNIA INNA NIŻ WSZYSTKIE

## I WSTĘP

Geografia fizyczna podaje przegląd warunków danych pewnemu krajowi od przyrody, a historyczna poucza, jak sobie człowiek wśród tych warunków radził i jakie piętno wycisnął na ziemi swą działalnością historyczną. Trwała i wydatna praca pokoleń pozostawia po sobie pewne ślady, które dla potomnych stają się pomnikami historycznymi, stanowiąc zarazem nader ważne źródło do poznania dziejów, na równi z kronikami, aktami i dokumentami. Brak tzw. monumentalnych zabytków dziejowych jest ciężkim aktem oskarżenia wobec historii dla narodu, który ich po sobie nie pozostawił. Dzikie hordy nie utrwalają śladów swego pochodzenia żadnymi zabytkami historycznymi. Czym wyższa cywilizacja, tym więcej pozostanie po niej trwałych pomników, gdyż społeczność taka ma wiele potrzeb, a wśród nich przede wszystkim owe potrzeby idealne, które zaspokajają dziełami sztuki; górują więc nad jej miastami wspaniałe świątynie, a świadectwem ładu społecznego są stare gmachy publiczne. Dobre to świadectwo, jeżeli one przewyższają starannością i wspaniałością budownictwa prywatne mieszkania obywateli, a źle się dzieje, gdzie nastaje stosunek odwrotny.

Wielkie są pod tym względem różnice nie tylko pomiędzy narodem a narodem, ale też pomiędzy różnymi

pokoleniami jednego i tego samego narodu; jedno pokolenie dodaje więcej, a drugie mniej do tego skarbcza pamiątek. Nie wystarcza obliczyć ilość i uwzględnić jakość owych pomników. Sprawiedliwość wymaga, żeby żądać od każdego w miarę jego możliwości, i wypadnie nieraz więcej chwały dla tych, którzy mniej wprawdzie dali, lecz sumiennie według swych sił, aniżeli dla takich, którzy dali wprawdzie wiele, lecz znalazłszy się w szczęśliwych warunkach, mogli byli dać jeszcze więcej.

Pierwotnie budowano w Polsce tylko z drzewa, i wszystkie nasze grody i całe podgrodzia, z których powstały następnie miasta, wszystkie świątynie i domy, nie wyłączając królewskich siedzib, drewniane były. Drzewo to było modrzewiowe, z owego sławnego na cały świat polskiego modrzewia, który niestety prawie zupełnie już wyginął. Budulec ten urąga wiekom, a przeciw zębowi czasu umie się bronić nie gorzej od wielu kamieni budowlanych, ale nie ostoi się pożarowi i to już wystarcza na wytłumaczenie, czemu nie mamy dziś zgoła nic a nic z najstarszych naszych pomników dziejowych. Ważniejsze zastępowano z postępem czasu kamiennymi, mniej ważne, zgorzawszy, przepadły. Najdawniejsze dochowane zabytki drewnianych naszych budowli pochodzą w Polsce właściwiej z końca XIV lub początku XV wieku; nieco kościołów modrzewiowych; najstarsze zaś istniejące jeszcze drewniane „dwory” szlachty wiejskiej pochodzą z XVI w. Długo bowiem trwało i rozwijało się nawet świetnie budownictwo drewniane obok kamiennego i tak było zresztą nie tylko w Polsce. Budownictwo kamienne przyszło do północnych krain z południa od tych, którym cała Euro-

pa zawdzięcza połowę swej kultury, tj. od Rzymian. Gdzie oręż ich sięgnął, tam zostały po nich mury obronne, wodociągi, kanały, łaźnie publiczne i teatry rzymskie. Do rzecze Odry i Wisły nigdy nie widziało rzymskich legionów ani rzymskich budowniczych. Kulturę starożytnego klasycznego świata pielęgnowało dalej duchowieństwo chrześcijańskie, a zwłaszcza zakony; do nas tedy mogły trafić pierwsze jej błyski dopiero po przyjęciu Ewangelii. Były zakony wsławione budownictwem: benedyktyni, cystersi, następnie franciszkanie. Nie tylko samym piśmem i książkami trudnili się uczeni mnisi; wszak byli oni podobnie też najlepszymi rolnikami (cystersi pierwsi wprowadzili żelazny pług), a rozwój osadnictwa północnej Europy związany jest najściślej z historią klasztorów. Państwo wytworzyliśmy sobie sami; Piastowie byli krwią z krwi i kością z kości rodzimego społeczeństwa i rodzimymi polskimi siłami przeprowadzali wielkie, godne na zawsze podziwu historii pomysły polityczne od Sali do Dniepru, od Cisy po Bałtyk, ale sztukę czytania i pisania, tudzież budownictwo kamienne przynieśli do nas zakonnicy z Walonii, Flandrii, Francji; niemieccy zjawili się w większej liczbie dopiero później, gdy w XIII wieku nastało na polskich ziemiach niemieckie osadnictwo.

Czytelnik dowie się o tym szerzej w książce tej w rozdziale „Sztuka w Polsce”, ale musimy wspomnieć już tutaj o tych sposobach i środkach budownictwa, ponieważ w krótkim naszym historyczno-geograficznym przeglądzie wypadnie nam wspomnieć o najważniejszych z monumentalnych zabytków, przysłuchując się niejako, jak to w różnych stronach Polski „kamienie mówią”. Uczyni-

my to według tego podziału, jaki dawni Polacy sami w Ojczyźnie swej zaprowadzili.

**Podział** dawnego państwa polskiego nie był sztucznym dziełem administracji rządowej, lecz wytworzył się w naturalny sposób z samego przebiegu dziejów. Państwo piastowskie, które powstało ze zrzeczenia się ludów polskich (Polan, Pomorzan, Mazowszan, Kujawian, Ślązan i Lachów), rozdzielił testament Bolesława Krzywoustego (1138 r.) na cztery dzielnice. Książęta dzielnicowi dokonywali coraz dalszych i coraz drobniejszych podziałów, ażeby każdemu ze swych synów zapewnić księstwo, chociażby nie duże, ale osobne. Ilość **dzielnic** zmienną była, stosownie do większego lub mniejszego rozrodzenia Piastów w którym pokoleniu. Liczne potomstwo przyczyniało księstw dzielnicowych i to coraz mniejszych, bezpotomność książąt dopomagała ponownemu łączeniu się rozdzielonych ziem. W r. 1240 było dzielnic tylko sześć, a już w osiem lat potem, w r. 1248, było ich czternaście, a najwięcej w r. 1288, gdyż szesnaście. Nieraz równocześnie w jednej stronie Polski nastawało jeszcze większe rozdrobnienie, podczas gdy w innej stronie skupiały się ziemie w większe obszary w jednym ręku. W czasach największego rozdrobnienia tworzyło Sandomierskie wraz z Krakowskim jedną dzielnicę, i cała właściwa Wielkopolska była też w jednym ręku, złączona niebawem nadto jeszcze z Pomorzem, podczas gdy równocześnie istniały drobnutki księstwka, np. gniewkowskie lub wyszogrodzkie, albo takie np. szprotawskie na Śląsku. Ponieważ nowe księstwa, ilekolwiek ich było, tworzyły się tylko przez podział dawniejszych dzielnic, nie zdarzyło

się nigdy, żeby powstało jakie księstwo, którego granice leżałyby w obrębie sąsiednich dwóch pierwotnych dzielnic synów Krzywoustego; jeżeli jaki książę panował równocześnie w granicach dwóch pierwotnych działów synów Krzywoustego, uważano, że posiada on dwa księstwa, z których każde pozostawało pomimo to osobną dzielnicą. Nigdy nie zaszły też zmiany takie, przez które zaginęłaby tradycja dzielnicowa. Od Kazimierza Sprawiedliwego (+1194 r.) trzymały się Krakowskie i Sandomierskie zawsze razem, a jednak nie przestały nigdy uważać się za dwa księstwa, chociaż pod wspólnym księciem. Wyróżniały się od reszty Polski tym, że nigdy nie były rozdrabniane, a tworząc razem wielki obszar, przeciwstawiły się ziemiom północnym, które stanowiły zmienną zbiórkę księstw i księstewek. Już przez to samo utrwałała się odrębna tradycja dwóch głównych działów Polski, mających swe ogniska państwowe i kościelne w dwóch głównych miastach, w Poznaniu i w Krakowie.

A istniała ta odrębność od samego zarania dziejów, boć w czasach najdawniejszych nie było żadnego związku państwowego pomiędzy ziemiami znad górnej Wisły, a okolicami znad jeziora Gopła. Dynastia, która wszystkie te krainy zrzeczyła, wyszła od Kruszwicy, Gniezna i Poznania; tam gniazdo Piastów i kolebka ich państwa. Byli oni najpierw książętami Polan, toteż państwo piastowskie, państwo Bolesławów: Wielkiego (Chrobrego), Śmiałego i Krzywoustego dla tej właśnie przyczyny otrzymało nazwę Polski, że inne ludy przyłączone zostały niejako do państwa Polan. Dawniejsze Piastów dziedziny były dla nich Starą Polską, a południowe, później dopie-

ro, już za chrześcijaństwa nabyte dzierżawy, były w stosunku do tamtych Polską Nową. Tak też wyrażano się zawsze w języku urzędowym, łacińskim, w którym *maior* znaczy dosłownie „większy”, lecz także „starszy”. Krakowskie z Sandomierskiem nazwano *Polonia minor*, a na północy była *Polonia maior*. Z dosłownego przekładu na polskie zrobiła się Wielkopolska i Małopolska, lecz w ustach ludu pozostało jeszcze pierwotne wyrażenie „Staropolska”, znane do dzisiejszego dnia w Kaliskiem i w Opol-skim. Tak jest, ku największemu pośmiewisku niemiec-kich wywodów, powiada górnośląski wieśniak sam o swej ziemi, że ona jest Staro-Polską, używając tej nazwy w prze-ciwienństwie do Krakowa. Jest w tym zarazem pewne świa-dectwo, że Śląsk już w zaraniu dziejów dostał się pod wła-dzę Piastów i poczuwał się do wspólności z Wielkopolską.

Dla Piastów Polską była przede wszystkim Wielkopol-ska, a reszta to tej Polski nabytki. Przemysław nie waha się ogłosić i koronować (1295) królem polskim, chociaż nie posiadał Krakowa, podczas gdy Władysław Niezłomny, Łokietkiem zwany, obawiał się, żeby go nie uważano za „króla krakowskiego”, póki by nie pozyskał Poznania i Gnie-zna. Jeszcze Ludwik Węgierski przedsięwzięcie zaraz po koronacji w Krakowie podróż do Wielkopolski, umyślnie po to, żeby go tam osobno uznano także królem. Dopiero za Władysława Jagiełły gubi się stara istota tej tradycji.

Ten, który na nowo Polskę zrzeszył, Władysław Nie-złomny, był zrazu drobnym książątkiem na Brześciu Ku-jawskim. Dorobił się na spadkach. Dostał mu się potem Gostyń, następnie Sieradz, w końcu Łęczyca. Małopolskie rycerstwo ogłosiło go swym kandydatem do wielkksią-



**Opactwo Cystersów w Sulejowie ufundowane przez księcia Kazimierza Sprawiedliwego w 1176 roku.**

żęcego tronu w Krakowie, potem zaś przyzwała go osob-no szlachta wielkopolska.

Plany te zawiodły zrazu, ale stronnictwo narodowe podejmuje je na nowo. Dnia 1 września 1306 r. zjeżdżają się w Krakowie przedstawiciele siedmiu dzielnic: Ziemi Kra-kowskiej Sandomierskiej, Łęczyckiej, Sieradzkiej, Brzesko-kujawskiej, Dobrzyńskiej i Gdańskiego Pomorza i uznają go władcą tych księstw. Każda dzielnica zapraszała go z osobna na tron do siebie, żeby ani obcy, ani zawistny krew-niak, nie mógł niczego zarzucić. Podobnie odbył się w r. 1318 w starym opactwie Cystersów w Sulejowie wiec dostojników całej Polski, na którym uchwalono wystoso-wać imieniem wszystkich księstw urzędową prośbę do Sto-licy Apostolskiej o dozwolenie koronacji. Wielkopolanie odbyli w tymże celu jeszcze jeden osobny wiec w Pyzdrach, żeby Luksemburska dynastia nie zarzuciła nieformalności, jakoby Łokietek mógł być tylko „krakowskim królem”. Władysław Niezłomny był królem polskim dlatego i przez to, że stał się wprawdzie księciem łęczyckim, sandomierskim,

dobrzyńskim, itd., itd., i na tym opierał legalność swej władzy. Gdzie nie był księciem, tam też nie był królem. Dopiero za Kazimierza Wielkiego poruszono sprawę lennego zwierzchnictwa nad resztą dzielnicowych księstw.

Bo księstw, tyle było książęcych dworów i tylu też z biegiem czasu nazbierało się w Polsce – wojewodów. Za Krzywoustego był na całą Polskę tylko jeden, a potem po jednym w każdym księstwie, bo każdy książę potrzebował wojewody. Kazimierz Sprawiedliwy, będąc opiekunem Leszka, syna Bolesława Kędzierzawego, dziedzica Mazowsza i Kujaw, ustanowił tam osobnego wojewodę imieniem Żyron, żeby nieć w nim swego wyręczyciela. Za tym przykładem poszło potem ustanawianie wojewody w każdym księstwie. Łokietek nie poznał tych dostojeństw, pozostawił je Kazimierz Wielki, i tak przeszły one do Jagiellońskich czasów. Z natury rzeczy zmieniła się jednak istota tego urzędu: wojewodowie byli najwyższymi przedstawicielami dzielnic, odkąd nie było osobnych książąt. Co przez kilka pokoleń stanowiło zwartą jednostkę państwową i administracyjną, nabyło z biegiem lat wspólnych potrzeb i wspólnych cech, poczuwało się więc też na przyszłość również do łączności, i pozostał podział państwa taki sam, jak go zastały czasy króla Władysława Niezłomnego. Dzielnice miały jednak już tylko znaczenie podziału administracyjnego, a wojewodowie stali się przedstawicielami społeczności swych ziem wobec tronu. Dawne księstwa stały się – województwami. Nowe nabytki państwa nazwano też województwami i nawet na Litwie ustanawia się wojewodów.

Unia z Litwą polegała przez bardzo tylko krótki czas (gdyż zaledwie przez sześć lat, 1386-1392) na prostym wcieleniu posiadłości Wielkiego Księstwa Litewskiego do Królestwa Polskiego, potem zaś, od r. 1392 aż do 1795, była ona najściślejszym sojuszem, opartym na wspólności osoby monarchy, wspólności wojen, pokojów i całej polityki zagranicznej z Litwą, uznawaną jednak zawsze za osobne państwo. Nie namiestnikiem Władysława Jagiełły, lecz Wielkim Księciem, monarchą Litwy, był Witold, a po nim Zygmunt Kiejstutowicz i Kazimierz Jagiellończyk (przed powołaniem na tron polski). Byli oni jednak lennikami Korony polskiej, a królowie nasi przybierali wtenczas tytuł „najwyższych książąt litewskich” (*dux Lithuaniae supremus*). Ostatnim osobnym Wielkim Księciem był Aleksander (do r. 1501), odtąd zaś łączono już zawsze w jednej osobie obie monarsze godności, obydwie trony: królewski polski i wielkoksiążęcy litewski, ale tron litewski nigdy nie przestawał istnieć, i Litwa zawsze była niepodległym państwem i to od r. 1569. zupełnie równorzędnym Polsce.

Unia lubelska 1569 r. przyznała Wielkiemu Księstwu Litewskiemu osobny skarb, osobne wojsko i osobne ministerstwa. Równocześnie jednak oderwały się w tymże r. 1569 od litewskiego państwa ziemie południowo-ruskie, prosząc się same o wcielenie do właściwego państwa polskiego, co też sankcjonował ostatni dziedzic wielkoksiążęcej litewskiej mitry, król Zygmunt August. Sejm ten uporządkował też ostatecznie administracyjny podział obydwóch złączonych unią państw na województwa i ustanowił ścisły porządek hierarchiczny dostojeństw wojewo-



dzińskich i kasztelańskich. Ten podział Polski dotrwał już z bardzo nieznacznymi zmianami do samego końca istnienia państwa i jest uwidoczniiony na załączonej mapie.

Państwo polsko-litewskie zwało się urzędowo „Rzeczpospolitą”. Wyrażenie to używane nie tylko w potocznej mowie, lecz w najbardziej urzędowych aktach, nie wypłynęło wcale z żadnych republikańskich zachcianek, jakby się to mogło wydawać według nowoczesnego, dzisiejszego znaczenia tego wyrazu. Wyrażenie „Rzeczpospolita” było tylko po prostu dosłownym tłumaczeniem łacińskiego wyrazu „*respublica*”, przez który rozumiano państwo w ogóle, bez względu na formę rządu. Rzeczpospolita Polska – pisało się i pisze zawsze w skróceniu: Rzplita – składała się tedy z dwóch państw: z Królestwa Polskiego, zwanego zazwyczaj krótko Koroną, i z Wielkiego księstwa Litewskiego. Koronę podzielono na dwie „provincje”: Wielkopolskę i Małopolskę, a ziemie owe południowo-ruskie przydzielono do Małopolski; Wielkie Księstwo stanowiło zaś całe jedną tylko prowincję. Księstwo pruskie było lennem Korony, księstwo kurlandzkie wspólnym lennem Rzplitej, a hołdy gospodarów mołdawskiego i wołoskiego tyczyły się zarówno tak Królestwa Polskiego i wołoskiego tyczyły się zarówno tak Królestwa Polskiego, jako też Wielkiego Księstwa Litewskiego.

**Wielkopolska** dzieliła się na **jedenaste województw**: poznańskie, kaliskie, sieradzkie, łęczyckie, inowrocławskie, brzesko-kujawskie, płockie, rawskie, mazowieckie, pomorskie i malborskie. W r. 1776 utworzono z północnej części kaliskiego nowe województwo: gnieźnieńskie. **Małopolska** obejmowała również **jedenaste województw**: krakowskie, sandomierskie, lubelskie, podlaskie, ruskie, bełskie,

wołyńskie, podolskie, braclawskie, kijowskie, czernihowskie. **Litwa** liczyła także **jedenaste województw**: brzesko-litewskie, nowogrodzkie, trockie, wileńskie, żmudzkie (starostwem zwykle zwane), inflanckie, połockie, mińskie, mściśławskie, witebskie, smoleńskie. Równa ilość województw jest zupełnie przypadkową; zresztą Smoleńskie i Czernihowskie tylko przez pewien czas do Polski należały. Były nadto terytoria drobniejsze, zbyt drobne, żeby z nich tworzyć osobne województwa, ale mające swe własne tradycje dziejowe, które zawsze szanowano i uwzględniano. Takie krainy zwano „**ziemiami**”, i będzie o nich mowa na właściwym miejscu. Województwa i ziemie dzieliły się na powiaty, które tworzyły dla siebie całość, miały swoich urzędników, t.j. były właściwymi jednostkami administracyjnymi, jak o tym szerzej będzie w „Ustroju Polski”.

Obszar województw był bardzo nierówny, np. brzesko-kujawskie miało 60, a sandomierskie 467 mil kwadratowych, a jeszcze znaczniejsze zdarzały się różnice między powiatami: poznański obejmował 162 mil kw., a kruszwicki zaledwie sześć! Zależało to, obok tradycji dziejowych, od gęstości zaludnienia i rodzaju osadnictwa. Kraje drobnej własności ziemskiej dawały urzędowi więcej do czynienia, niż rozlegające się nieraz dziesiątkami mil możnowładcze fortuny; okolice rolnicze przedstawiały też wobec władz większą ilość interesów społecznych, niż puszcze żywiące ludność przemysłem leśnym. Ilość powiatów powiększała się zresztą stale; tak np. krakowskie województwo dzieliło się w r. 1397 tylko na trzy powiaty, w XVI wieku miało ich siedem, a w r. 1676 przybył mu jeszcze ósmy.